

Antoni Bądkowski

Z orzecznictwa sądów angielskich

Palestra 3/5(17), 62-67

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

w razie niezdolności do pracy wywołanej wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową oblicza się rentę bez względu na długość okresu pracy.

Autor podkreśla, że pracownicy nie opłacają składek ubezpieczeniowych, lecz czynią to wyłącznie pracodawcy.

Niezależnie od tego pracownikom przysługuje prawo dochodzenia szkody (tzw. nieubezpieczonej) w drodze sądowej, jeżeli szkoda ta wywołana została niedbalstwem kierownictwa zakładu pracy. Taka konstrukcja ustawy podyktowana jest nie tym, że państwo nie może w pełni pokryć — w ramach ubezpieczenia — wszystkich szkód, lecz wyłącznie dążeniem do odrębnego traktowania szkód zawinionych. Przy szkodzie bowiem zawinionej istnieje regres w stosunku do osób, z których winy szkoda nastąpiła. Przekazując więc dochodzenie tego rodzaju szkód na drogę sądową, prawo ostrzega zarazem kierownictwo zakładu pracy przed ich ewentualną odpowiedzialnością regresową.

Z doświadczeń radzieckich mogą — jak pisze autor — skorzystać również prawnicy amerykańscy. Można mianowicie z doświadczeń tych wysnuć następujące wnioski: 1) ubezpieczenie społeczne nie powinno chronić pracodawcy w całości przed ryzykiem, w przeciwnym bowiem razie znegliżuje on obowiązek zachowania ostrożności; 2) ubezpieczenie społeczne nie powinno dawać ubezpieczonemu pełnego ekwiwalentu za utracone przezeń wynagrodzenie za pracę, gdyż również i pracownik znegliżuje swój obowiązek zachowania ostrożności oraz nie zdradzi chęci powrotu do pracy; 3) dochodzenie sądowe szkody (tzw. nieubezpieczonej) jest ułatwione przez ustawowe domniemanie winy po stronie sprawcy wypadku; 4) zwolnienie pracowników od opłat ubezpieczeniowych przekreśla wszelkie ewentualne spory o wysokość składki — ze strony pracowników, 5) zróżnicowanie świadczeń w zależności od czasu pracy i wysokości wynagrodzenia stanowi bodziec produkcyjny i skłania do stałej pracy.

II

Z orzecznictwa sądów angielskich

1. Sprawa o dyskryminację rasową

Powodowie, którzy byli właścicielami sali tańca, wywiesili u wejścia na salę obwieszczenie zabraniające wejścia wszystkim osobom należącym do ras kolorowych, a to w celu zapobieżenia ewentualnym scysjom między uczestnikami zabawy. Związek Muzyków zaprotestował gorąco przeciwko

takiej dyskryminacji i przesłał powodom zawiadomienie, że członkom Związku zabroniono grać na sali balowej, dopóki wymieniona dyskryminacja nie zostanie cofnięta. Powodowie domagają się w pozwie odszkodowania z tego tytułu i zobowiązania zarazem Związku do cofnięcia wydanego zakazu, gdyż stanowi on znowę na szkodę powodów.

Sąd pierwszej instancji oddalił żądania pozwu uznając, że Związek miał prawo przeciwstawić się dyskryminacji rasowej i że wobec tego postępowanie jego nie może być uważane za sprzeczne z prawem.

W apelacji powodowie podkreślili, że orzecznictwo usprawiedliwia tego rodzaju znowę tylko wtedy, gdy ma ona na celu ochronę interesów materialnych strony, co jednak w danym wypadku nie zachodzi.

Sąd apelacyjny wyrok sądu I instancji zatwierdził wychodząc z założenia, że Związek Muzyków miał uzasadniony interes w przeciwstawieniu się dyskryminacji rasowej, gdyż ma on wśród swoich członków wiele osób należących do ras kolorowych, które czułyby się niewątpliwie pokrzywdzone, gdyby Związek nie przeciwstawiał się tego rodzaju dyskryminacji, to zaś z kolei odbiłoby się ujemnie na działalności Związku.

Sąd uchylił się więc od rozstrzygnięcia kwestii, czy względy wyłącznie altruistyczne mogą stanowić dostateczną podstawę do usprawiedliwienia tego rodzaju bojkotu. Jednakże niektóre ustępy wyroku wskazują na to, że i takie przyczyny sąd uznałby za dostateczne do oddalenia żądań powodów.

2. Prawo zastawu na dokumentach doręczonych przedstawicielowi strony w procesie

Według prawa angielskiego solicitor ma prawo zastawu na doręczonych mu przez klienta dokumentach — na pewno zaspokojenia swoich wydatków i należności.

W pewnej sprawie rozwodowej powód powierzył jej prowadzenie najpierw jednemu solicitorowi, a następnie drugiemu. Pierwszy solicitor przekazał akta koledze z jednoczesnym zastrzeżeniem swego prawa zabezpieczenia — na dokumentach — nie zapłaconych przez klienta kosztów. Następnie powód zwolnił również drugiego solicitora i zwrócił się do sądu, aby nakazał wydanie dokumentów trzeciemu solicitorowi z zachowaniem zabezpieczenia na nich kosztów obu poprzednich solicitorów. Sędzia żądanie to uwzględnił postanowieniem przedstanowczym. Drugi solicitor odwołał się od tego postanowienia do sądu, który utrzymał je jednak w mocy uznając, że sprawa rozwodowa nie dotyczy tylko interesów stron, gdyż w grę wchodzi również interes dzieci. Chociaż więc

z mocy przysługującemu mu prawa zastawu solicitor ma w zasadzie prawo zatrzymać dokumenty do czasu uiszczenia poniesionych kosztów i wynagrodzenia za dokonane czynności, to jednak w sprawach rozwo-
dowych, ze względu na ich szczególnie charakter, zasada ta nie może być
respektowana.

Sąd apelacyjny zajął natomiast stanowisko odmienne. Sąd uznał mianowicie, że pomimo odrębności procesów rozwodowych są one z istoty swej tylko cywilnym sporem między stronami i dlatego nie ma tu podstawy do czynienia wyjątku. Prawo zastawu przysługujące solicitorom musi być uszanowane, gdyż ustanowione zostało w interesie publicznym. Służy ono nie tylko interesom tych funkcjonariuszy wymiaru sprawiedliwości, którzy przed sądem występują jako rzecznicy interesów stron, ale i samym stronom, gdyż dzięki temu prawu uzyskują one ułatwienie w ustanowieniu strony, nie musząc zarazem pokrywać wydatków z góry.

3. Czy majątek nabyty z pieniędzy zaoszczędzonych przez żonę wchodzi w skład wspólności majątkowej.

Stan sprawy był następujący. Małżeństwo zostało zawarte w 1948 r. Mąż był oficerem marynarki wojennej i spędzał z żoną tylko swe urlopy w domu jej rodziców. W 1949 r. żona nabyła dom mieszkalny na imię własne i swego ojca. Ojciec zmarł w 1954 r., a w 1955 r. małżonkowie się rozwiedli.

Nabycie nastąpiło w ten sposób, że matka żony wpłaciła zaliczkę w wysokości 200 funtów, a reszta ceny została pokryta z pożyczki udzielonej przez bank hipoteczny. Raty tej pożyczki spłacała żona z części uposażenia męża, przekazywanej jej z konta bankowego jej męża. Mąż nie brał udziału w uzyskaniu pożyczki hipotecznej i nie był odpowiedzialny za jej spłatę.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że nieruchomość powinna wchodzić w skład wspólności majątkowej, jako nabyta częściowo z pieniędzy pochodzących od męża. Jednakże sąd zajął inne stanowisko. Sąd stwierdził, że małżonkowie nie prowadzili wspólnego gospodarstwa i na tej podstawie uznał, że pieniądze, które żona otrzymywała co miesiąc z uposażenia męża, przeznaczone były wyłącznie na jej utrzymanie. Utrzymywanie zaś żony jest obowiązkiem męża. Jeżeli więc żona z pieniędzy przeznaczonych wyłącznie na jej własne wydatki poczyniła oszczędności i ulokowała je w nieruchomości, to nieruchomość taka musi być uznana za wyłączną jej własność, jako uzyskana dzięki dobrowolnym ograniczeniom swych własnych wydatków przez żonę oraz dzięki jej gospodarności.

4. Odpowiedzialność cywilna za fałszywe zeznanie

X został skazany za szereg oszustw na 8 lat więzienia. Po zapadnięciu wyroku wniósł on powództwo przeciwko świadkom twierdząc, że złożyli w sprawie karnej fałszywe zeznania, i na tej podstawie domagał się zasądzenia odszkodowania. Powstało zagadnienie, czy — zakładając, że pozwani jako świadkowie w sprawie karnej rzeczywiście złożyli fałszywe zeznania — daje to podstawę oskarżonemu do wniesienia skargi o odszkodowanie.

Sąd nie miał wątpliwości, że brak jest podstawy prawnej do takiej skargi. Sąd powołał się tu na orzeczenie z 1772 roku, w myśl którego zarówno strona, jak i świadkowie oraz przedstawiciele stron, członkowie ławy przysięgłych i sędziowie nie mogą być odpowiedzialni cywilnie za słowa wypowiedziane w toku ich czynności urzędowych. Należy zaznaczyć, że orzeczenie to dotyczyło zniesławienia, a nie fałszywego zeznania.

Jest jednak rzeczą oczywistą, że ewentualne dopuszczenie skargi o odszkodowanie w tego rodzaju wypadkach utrudniłoby wymiar sprawiedliwości. Każdy bowiem skazany miałby oczywisty interes w wytoczeniu takiego powództwa, gdyż uzyskiwałby możliwość ponownego sprawdzenia dowodów istotnych dla sprawy karnej, łącznie z prawem powołania nowych dowodów. Z drugiej strony świadkowie byłiby skrzepowani zeznać przed sądem karnym w obawie przed pozowaniem ich przed sąd cywilny przez oskarżonego o odszkodowanie za fałszywe zeznanie. Nawet jeśli świadek jest przekonany, że powództwo jest nieuzasadnione, i nie obawia się wyroku zasądającego odszkodowanie, to jednak grozi mu poniesienie kosztów obrony, które z reguły będą nieściągalne.

Reasumując, należy stwierdzić, że tego rodzaju akcja cywilna jest niedopuszczalna i wobec tego powództwo ulega oddaleniu wprost, bez przeprowadzenia postępowania dowodowego.

5. Szczególny wypadek narażenia na niebezpieczeństwo

Stan faktyczny w sprawie był następujący:

Pozwana firma przeprowadzała czyszczenie studni. Kierownik robót umieścił w studni pompę poruszaną za pomocą ropy. Jednakże ostrzegł on robotników, by nie spuszczaali się w głąb studni w czasie jego nieobecności. Pomimo to jeden z robotników, wbrew ostrzeżeniu, spuścił

się w głąb studni. Kiedy pierwszy robotnik zbyt długo nie wracał, drugi robotnik, tknięty złym przeczuciem, poszedł w ślady kolegi, aby ewentualnie przyjść mu z pomocą. Następnie, ponieważ zachodziła obawa, że obaj robotnicy prawdopodobnie zostali zatruci gazem, wezwano lekarza. Uprzedzono go, że jest rzeczą niebezpieczną schodzenie do studni, dopóki nie będzie sprowadzona odpowiednia aparatura ratownicza. Ale lekarz oświadczył: „Tam jest dwóch ludzi potrzebujących pomocy! Muszę się zaraz przekonać, czy mogę im pomóc.“ Kazał więc przewiązać się liną i oświadczył, że jak da sygnał, to należy go niezwłocznie wciągnąć do góry. Jednakże lina zahaczyła o jakiś występ po drodze, tak że nie było możliwości wciągnięcia lekarza z powrotem do góry i uratowania go.

W sprawie o odszkodowanie wytoczonej przez żonę lekarza pozwana firma broniła się tym, że nie zachodzi wina z jej strony, gdyż kierownik robót ostrzegł robotników o grożącym im niebezpieczeństwie. Sami robotnicy winni są nieostrożności, będąc bowiem uprzedzeni o niebezpieczeństwie, zeszli mimo to w głąb studni. Narazili się na niebezpieczeństwo sami i dlatego za ich lekkomyślność pozwane przedsiębiorstwo nie może odpowiadać. Dotyczy to również lekarza, który zresztą nie był pracownikiem pozwanego przedsiębiorstwa.

Sąd jednak uznał, że pozwane przedsiębiorstwo jest odpowiedzialne za wypadek, gdyż nie wolno mu było umieszczać w studni motoru spalinywego. Przez takie umieszczenie stworzone zostało w studni źródło niebezpieczeństwa. Nikt co prawda nie ma prawnego obowiązku dbania o siebie samego. Kto jednak lekkomyślnie sam stwarza dla siebie niebezpieczeństwo, staje się odpowiedzialny za szkodę, jaką mogą ponieść ci, którzy pośpieszą mu z pomocą, jeżeli powinien on był przewidywać, że tego rodzaju sytuacja może powstać, gdyż osoby ratujące działają w wykonaniu obowiązku moralnego. Ponieważ źródło niebezpieczeństwa powstało z winy pozwanego przedsiębiorstwa, przeto odpowiada ono za wszelkie szkody w związku z tym niebezpieczeństwem powstałe.

Zauważyć należy, że teza powyższa wymierzona jest zarazem przeciwko tym, którzy lekkomyślnie sami narażają się na niebezpieczeństwo i przez to narażają życie osób ratujących.

6. Rola adwokata przed sądem

W sprawie o zniesławienie sąd apelacyjny uchylił wyrok sądu pierwszej instancji z tego powodu, że ława przysięgłych została wprowadzona w błąd przez obronę co do stanu prawa, a sędzia nie sprostował tych błędnych twierdzeń.

W motywach wyroku sąd apelacyjny podkreślił, co następuje: „Kształcenie barristerów ma m.i. na celu wpojenie w nich, że są oni czynnikiem współdziałającym z wymiarem sprawiedliwości. Barrister powinien więc pomagać sędziemu, a jeżeli w składzie sądzącym są przysięgli, to powinien pomóc również ławie przysięgłych do wydania prawidłowego wyroku. Sąd i ława przysięgłych pozbawione są tej pomocy, jeśli adwokat nie idzie prostą drogą i składa oświadczenia wprowadzające w błąd. Taka obrona staje się ciężarem, a nie pomocą dla sądu i uniemożliwia prawidłowy wymiar sprawiedliwości“.

(opracował Antoni Bądkowski, adw.)